Nr. 183. Kraków, Sobota dnia 11 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr.	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter

Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Zuzanny p. m.
Jutro: Klary p.
Pojutrze: Hipolita i Kassyana mm.
Jutro wschód słońca o godz. 4·39, zachód 7·33. Długość dnia godz. 14·54. Dzień 224 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 57-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Traviata“, operetka w 4 aktach Verdiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Apostazja w telegramie.

«Mam zaszczyt z prawdziwą radością brać udział w waszej dzisiejszej uroczystości. Spadek po św. Włodzimierzu, wiara św., jest zmartwychwstaniem i życiem, światłem i chwałą wielkiego narodu rosyjskiego. Niechaj błogosławi Bóg Rosyi, niech jej pomaga by w prawdziwej wierze z pomocą boską z bohaterską odwagą obok innych zadań spełniła także misyę światową, jaka jej przeznaczona. Jest to szczere życzenie mojego serca. Proszę wyrazić to uczucie i innym braciom, którym jako przyjaciel życzę szczęścia i błogosławię jak ojciec». Biskup Strossmayer.

Tak opiewa ów telegram sędziwego biskupa z Diakowaru... Nie chcieliśmy uwierzyć w jego prawdziwość, bo niepodobna nam było przypuścić, aby człowiek, co tyle dobrego zdziałał dla swego narodu, co pracował szczerze nad rozwojem indywidualizmu chorwackiego mógł kiedykolwiek uderzyć czołem przed gnębicielem i oprawcą indywidualizmów narodowych słowiańskich: przed Rosya. Nie możliwem się zdało, aby katolicki biskup wyciągał dłoń do bankietowej czary prawosławia, oblanego krwią i łzami unitów; niemożliwem się zdało, by książę kościoła katolickiego pragnął «światowej misyi» schizmatyckiej Rosyi; niemożliwem się zdało, by jeden z dostojników monarchii austryacko-węgierskiej wzywał błogosławieństwa niebios dla «bohaterskiej odwagi» tego sąsiada, który tak jawne, tak wyraźne co chwila składa dowody swej nieprzyjaźni, czy zawiści.

Dzienniki niemieckie i węgierskie surowo piętnują i ów telegram i osobę sędziwego biskupa. Nawet prasa berlińska pełne niechęci dla ks. Strosmayera wyraża zdziwienie, że owym telegramem wziął rozbrat z obowiązkami biskupa, katolika, obywatela monarchii austryacko-węgierskiej, — a my dodamy: z obowiązkami Chorwata.

A jednak, czy potępiając z oburzeniem fakt, możemy bezwzględnie i bezwarunkowo potępić człowieka? Czy w telegram spłynęło znikczemnienie, czy zbłąkanie? Zdaje nam się, że to drugie i to nam starczy za pociechę, słabą niestety, ale przynajmniej łagodzącą cokolwiek przygnębiające nas wrażenie.

Ileż to złego wyrządził ks. Strossmayer narodom słowiańskim w monarchii rakuskiej! Ileż to pożądanego dla centralistów wiedeńskich i szowinistów węgierskich przybywa materyału na amunicyę dziennikarską. Będą jej długo używali w strzelaniu na wszelkie autonomiczno-narodowe prace i wysiłki. A jakżeż skompromitował ks. Strosmayer Chorwacyę w oczach Rzymu i Europy, jak osłabił jej stanowisko w koronie św. Szczepana!

Ma być, jak zapewniają dzienniki półurzędowe, wezwany »ad audiendum verbum regium,» aby się w obec króla wytłómaczył z błogosławieństwa, jakie dał panslawizmowi moskiewskiemu, ale też i Stolica Apostolska zapewne zażąda rachunku z pobudek, które skłoniły biskupa do uderzenia czołem przed schizmą.

Najgłośniej powinienby się tu odezwać naród chorwacki, aby usłyszano, czy chce zostać chorwackim, katolickim, europejskim, czy też rzuci w kałużę panslawistyczną pełne chwały dzieje swych ojców i utonie w tej topieli wraz z językiem swoim, literaturą i godnością narodową.

MARNOTRAWNI.

II.

Dwadzieścia ośm lat życia konstytucyjnego, dwadzieścia ośm lat wolnego oddechu narodowego, a jeszcze miliony oddychać nie umieją narodowem powietrzem, poczuciem obywatelskiem, i stał się skandal prawdziwy, że mogło, czy urojone, czy prawdziwe powstać widmo rzezi 1846. Jakżeśmy użyli swobody i czasu na uobywatelenie ludu? Daliśmy mu szkoły, które uczą cokolwiek dzieci, ale nie stać nas na szkołę, któraby uczyła obywatelstwa. Tą szkołą może być tylko zbliżenie się do ludu szczere, nie z namaszczeniem mentora, pedagoga, co lud odpycha, do czego lud wstręt uczuwa, ale z prostotą brata i towarzysza doli i niedoli. Piśmiennictwo ludowe, na ton mentorsko-kaznodziejski nastrojone, nie wywarło wrażenia, bo nie stanęło na stanowisku ludu jego potrzeb, jego pojęć.

W Radach powiatowych i urzędach erarjalnych, z małymi wyjątkami traktuje się lud z pańska, po dawnemu. Czy przed kawką, czy przed dwugłowym orłem, stoi chłop z czapką w ręce, jak niegdyś przed gankiem dworu pańskiego; traktują go dziś w urzędzie przez „ty,“ przez „czekaj za drzwiami,“ jak niegdyś mandatarjusze.

Zbliżenia mało, zaufania wzajemnego, punktów stycznych nie wiele. Znałem hrabiego Iksa, potomka hetmanów, który umiał obchodzić się z chłopami, jak ze sąsiadami i współobywatelami; był pełen godności i powagi, ale i pełen serca, a chłopa przyjmował zawsze jak sąsiada, pomocy nie odmawiał, losem się jego interesował, za drzwiami wyczekiwać mu nigdy nie dawał, to też w jego dobrach poczucie obywatelskie u ludu tak się wyrobiło, że lud czuje się Polakiem i obywatelem kraju, stosunek z dworem i plebanjami taki, że go chyba przyjacielsko - rodzinnym nazwać można.

Znałem pana Stanisława, szlachcica z pra-starego rodu. Obchodził złote wesele, a zaprosił na nie nietylko sąsiadów z dworów, ale i z chat. Kontusz i siermięga siedziały razem za stołem: staruszek pan Stanisław i ksiądz proboszcz łzy radości mieli w oczach, bo tem zbrataniem cieszyła się Piastowa Polska w sercu pana Stanisława, cieszył się Bóg w duszy zacnego kapłana. W majątku pana Stanisława taki stosunek, że każdy gospodarz, jak córkę ma wydać, to się go poradzi, o każdą rzecz zapyta, we wszystkiem ufa, a widmo 1846 r. tam by się nie pojawiło; przeciwnie: Bartoszów, Głowackich i racławickich rycerzy tylu, ilu mieszkańców.

Ba! ale to niewielu hr. Iksów i panów Stanisławów — ogół marnuje czas i swobodę i ani mu w głowie pamiętać o tem, że lud w spółeczeństwie, czem ręce i nogi. Głowa z kadłubem, cóż poczną, gdy ręce okaleczałe, a nogi niezdrowe? Czem jest dziś lud czeski, a czem nasz? Niedość pisać dla ludu i drukować, nie dość kupować te książeczki i rozrzucać, trzeba się starać, aby lud sam rwał się do czytania, sam kupował, sam wreszcie pobudzał do wydawnictw.

W okolicy Tarnowa mieszkał przed kilkunastu laty pan Tadeusz, a miał syna Stefana na uniwersytecie. Stefanek kochał lud i gorąco się nim zajmował. Pan Tadeusz prenumerował jedno z pism ludowych, ale choć je chłopom zalecał, żaden nie brał się do czytania. We wakacje jest Stefanek u ojca, siedzi na ganku i czyta. Zbliża się chłop Siedlik, zdejmuje pokornie czapkę, kłania się do ziemi.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków. A jakże się macie Janie? Wszak wy Jan Siedlik?

— A to mnie panicz poznał? radośnie chłop pyta.

— A jakżeby też? wszakże my z jednej wsi i jednej parafii i nie znalibyśmy się. A cóż tam u Was słychać? Marjanna zdrowa? a Szymek już duży, bardzo wyrósł?

— A no dziękować Bogu itd.

Rozmowę w ten sposób zaczętą, przerywa Stefanek.

— A wdziejcież czapkę, bo słońce pali.

— Kej tez nie śmiem.

— Ej, czemuż znowu, wszakż śmy nie w kościele, a i ja przecie w kapeluszu.

Siedlik z nieśmiałością wdział czapkę, spytał o pana Tadeusza, a że ojciec Stefanka był właśnie w polu, więc Siedlik musiał czekać.

— A co też tam paniczu w Krakowie? Czy też wojna będzie?

— A z gazet to nie wiecie?

— E, proszę panicza, ja nieznam gazet czytać, ja tylko znam na książce do modlenia.

Stefanek dobył egzemplarz pisma ludowego i mówi:

— Chodźcież Janie, siądźcież tu przy mnie na ławce i zobaczcie czy na gazecie nie potraficie czytać.

Siedlik wachał się, bo jeszcze nie widział, nie słyszał, by chłop siedział na ganku dworskim i to na jednej ławce z paniczem, wreszcie usiadł nieśmiało, spojrzał na gazetę i zawołał uradowany:

— A dyć to jak na książce, tak pisano.

— Jeżeli chcecie, to wam pożyczę, ale żebyście mi oddali. Tam się dowiecie wszystkiego. No, już nie będziecie długo czekali, bo oto ojciec z pola wraca.

Chłop załatwił interes, gazetę zabrał, a po niedzieli odnosi paniczowi i prosi, żeby mu jeszcze po-

OD OPŁATKA DO OPŁATKA.

przez

Czesława Pieniążka.

(Ciąg dalszy).

— Wiem, że ją kochasz, widzę to, bo widzieć nie trudno, lecz czemuż nie starasz się zatrzeć jej mój obraz w pamięci, by sobie miejsce na zawsze w jej sercu zbudować?

— Pozwól — opowiem ci jedną kartkę z mego życia, o której nie mówiłem ci, bo się sposobności do tego nie nadarzyła. Majątek Bezińskiego Henryka graniczy z majątkiem moich rodziców. Zawsze serdeczne łączyły nas z tą rodziną stosunki. Już wstąpiłem na uniwersytet gdy Zofia była malutką szczebiotką, wesołą, przyjemną ulubienicą wszystkich, co widywali to dziecko. Ile razy byłem w domu rodziców, odwiedzałem Bezińskich, gdzie najprzyjemniej mi było bawić się z tym malcem. Wiesz jak lubię dzieci. Ja miałem wówczas lat 18, ona rok 8 Dziwny to dziecko miało ku mnie pociąg i z nikim tak dobrze się nie bawiła, jak ze mną. Po skończeniu uniwersytetu, przybyłem do Lwowa — i tu już razem jesteśmy lata, wieki całe. Zosia tymczasem wyrosła na pannę. Po śmierci żony przeniósł się Beziński do miasta — aby się czempredzej ożenić, ale w wirze miejskim nie spotkaliśmy się nigdy — dopiero w roku zeszłym, w Krynicy, poznałem Zofię na nowo i pokochałem ją bardzo, bardzo serdecznie. Ona była ze mną swobodna, szczera, serdeczna nawet; ale aż nadto dobrze widziałem, że albo nie rozumie moich uczuć, albo ro zumieć ich nie chce. W tem ty nadjechałeś Poznała cię i wnet mogłem dość jasno czytać w jej duszy, że cię kocha. Oto i zagadka, dla czego pragnąłem cię z nią wyswatać, dla czego zawiązałem stosunki Bezińskiego z Tomickiemi, dla czego uganiałem za tobą?

— Święty chłopcze! A twoje serce?

— Serce? niech mnie boli — byle jej nie bolało. Widząc, że ciebie w żaden sposób ściągnąć nie podobna, że wreszcie dziwną masz do niej antypatię, zwątpiłem w połączenie wasze i... oświadczyłem się Zosi, gdyś ty oświadczył się Klotyldzie. Uścisnęła serdecznie mą rękę i powiedziała: »Jeżeli panu przywiązanie siostry wystarczy, będę ci siostrą; żoną być nie mogę... nigdy! To ostatnie moje słowo«. Mamże przemocą dobijać się jej serca? A gdybym wreszcie i zdobył je w części? Czyż byłbym szczęśliwy? Przykuć do siebie ofiarę, widzieć, że jest żoną z przekonania a nie z miłości, to tyle, co zatruć życie i być umarłym za życia i cztery ściany domu, na cztery deski trumny zamienić.

— Pomyśl że teraz, czy mógłbym od ciebie tak wielką przyjmować ofiarę?

— A gotów jesteś zabić Zofię na ofiarę swego uprzedzenia?

— Bez miłości z nią bym się nie żenił. a miłość moja w Klotyldzie.

— Jeszcze raz ci powiadam, mylisz się Gustawie. Spytaj się serca, spokojną wiedź z nim rozmowę — a ono powie ci to samo, co ja powiedziałem.

— Kiedyż wesele kochany Henryku? zapytał pan Alfons przyjaciela, sam dawny jego przyjaciel i dobry znajomy Tomickich.

— Nie długo, nie długo, kochany Funiu!

— Ale bo to coś uważałem, że Hersylja dziwnie zajmuje się Gustawem. Czy to tylko nie sprawdzi się przysłowie: że koniowi, strzelbie i babie dowierzać nie trzeba.

— Ho, ho, ho, — za daleko, za daleko się posunąłeś.

— A tożby czemu? Kobieta, mój drogi, jak dziecko: tego kocha, kto mu cacka daje i cukierki. Im więcej dać możesz cacek kobiecie, tem więcej kochać cię będzie, czyli — im więcej masz pieniędzy, aby ją stroić, bawić dziecinnie, tem większą ofiaruje ci miłość.

— Nie zawsze, nie zawsze, panie Henryku. Gdyby tak było, nie mielibyśmy zacnych matek, a jednak wspomnij no sam na własną matkę, pomnij na nieboszczkę żonę! Nie zawsze, nie zawsze, panie Henryku.

Szkoda, że w tej chwili przyszedł ktoś trzeci i przerwał rozmowę.

IV.

Akt przedostatni.

Z końcem czerwca pisała Hersylia w swoim dzienniczku: «Biedne serce moje! więc nie chcesz umrzeć! Więc jest serce, więc jest miłość, ogromna jak świat, jak ocean głęboka, niezmierzona, nieokreślona, nieujęta w formułę filozoficzną! Chciałam go u nóg swoich zdeptać — a dzisbym sama u nóg jego klęczała, ażeby sobie wymodlić nadzieję, usłyszeć echo jego serca, wyżebrać sobie miłość, choćby z litości! Z litości?.. O nie, nigdy! Biedne my, słabe kobiety!.. Jeno nie litość w miłości. Lepiej już cierpieć i żyć boleścią do grobu. Nie mogę być żoną Henryka. Kobieta upadla się, przystępując bez miłości do ołtarza».

Biedna Hersylja. Ona nie była w gruncie złą istotą, lecz fałszywy kierunek wykształcenia, wykoleił ją z naturalnej drogi, po której życie kobiety toczyć się powinno. Jakże dziwnie odmienną jest dzisiejsza kartka jej pamiętnika w porównaniu z tą dawną, zeszłoroczną.

Gdy Henryk już na zapowiedzi miał dawać, Hersylia poprosiła go na rozmowę we cztery oczy.

— Panie Henryku! Rok już, jak byłeś łaskaw oświadczyć się o moją rękę. Przyrzekłam ją panu w nadziei, że czas rozbudzi we mnie uczucia, z jakiemi podaje się przyszłemu mężowi rękę do ślubu. Rok minął, a ja przekonałam się, że mogłabym panu dać tylko rękę, ale bez serca. Byłoby to nas obojga niegodne. Szanuję pana, pragnąc szacunku dla siebie. Wybacz pan i wierzaj, że to ostatnie moje słowo.

Pan Henryk oniemiał. Przekonał się, że pan Alfons miał wszelką słuszność, mówiąc: nie zawsze, nie zawsze!

Po tej rozmowie, była Hersylia u rodziców i długo, długo rozmawiali z sobą. Zaledwie jeden urywek rozmowy zdołaliśmy uchwycić.

— Moi najdrożsi, bądźcie spokojni! Nie będę wam ciężarem. Skoro tylko Klotyldzia wyjdzie za mąż, obejmie posadę nauczycielki. Zostanę ogrodniczką w ogródku Froeblowskim. Nie mogąc spodziewać się już szczęścia dla siebie, będę się starała pracować na szczęście drugich. Kochać dzieci, ten złoty światek sennych marzeń, to kochać Boga i twórczość Jego.

— Hersylciu, dziecię moje, wołał pan Tomicki, zalewając się łzami, toć przecie świat się nie zamknął przed tobą. Nieszczęście cię spot-

życzył nowej gazety. Pożyczał Stefanek, a odjeżdżając powiedział:

— Jak będziecie chcieli gazetę, to idźcie śmiało do ojca; prosiłem go, żeby wam pożyczył.

Siedlik chodził co tydzień, miesiąc za miesiącem, aż Stefanek prosił ojca, by pożyczać przestał.

— Mój Siedliku, rzekł pan Tadeusz, już nie sprowadzam tej gazety, to wam też dać nie mogę.

Poskrobał się w głowę Siedlik i zapytał nieśmiało:

— A wieleż to kosztuje taka gazeta?

— Pięćdziesiąt centów na kwartał.

— A gdzie też tego dostać?

— Idźcie tylko na pocztę, oni tam już sprowadzą.

Tak zrobił Siedlik, zaprenumerował i dotąd prenumeruje, a za jego przykładem poszło trzynastu gospodarzy z tej jednej wsi.

Jeżeli nie chcemy zmarnować poczciwego, konserwatywnego charakteru naszego ludu, należy pracować nad nim i dla niego z pośpiechem, należy go uobywatelić i upełnoletnić czemprędzej, bo jeżeli dziś nie uczynią tego dwory, plebanie, rady powiatowe, może niezadługo znajdą się śród ludu apostołowie trucizn społecznych i moralnych i zaszczepią mu nihilizm i socjalizm, wyrzucą mu Boga z kościoła, a utworzą jakieś nowe bóstwo na kształt pogaństwa wielkiej rewolucyi. Jaką siłę w życiu narodowem lud reprezentuje, uczy nas Wielkopolska, gdzie lud uobywatelony. U nas niestety albo dziwaczna i niewłaściwa pojawia się chłopomanja, albo zupełna dla ludu obojętność. „Macierz polska“ dotąd mało, bardzo mało wpływa na lud, bo za mało się nią zajmujemy.

III.

Statystyka rekrutacyi tak w monarchii Austryacko-Węgierskiej, jak i w carstwie Rosyjskiem, wykazuje niestety, że największy procent niezdolnych do wojska, słabych, nierozwiniętych fizycznie, znajduje się w ziemiach polskich. Rekrut tutejszy jest dziś najsłabszy, gdy przed stu laty jeszcze był najsilniejszym. Każda epidemia zabiera u nas dziesięć razy więcej ofiar, niż w innych krajach, a choroby dziesiątkują ludność po wsiach i po miastach.

Zachorowało dziecko, chrypka, gorązka, kaszel.

Pani majstrowa nie wiele na to zważa, a gdy dziecko wykrztuszać nie może, nagotowała mu kwiatu lipowego, utarła jaje z cukrem i daje.

— Może byście się poradzili lekarza, powiada sąsiadka.

— Ej, co tam lekarz wie; to najgorzej wdać się zaraz z doktorami. Utarłam mu żółtko, to najlepsze.

— A no to i prawda; moje chorowało, a bez doktora się obeszło.

— A no.

— U Kasprowy był doktór, a umarła.

— A jużci.

W nocy dziecko zaczyna się dusić, a gdy już kończyny stygną, majstrowa ręce załamuje, po lekarza pędzi, lekarz przybywa, ale.... już zapóźno.

Czy to tylko majstrowe tak czynią?...

Lekceważenie pomocy lekarskiej, nieużywanie jej, lub używanie zapóźne, ileż to pochłania ofiar corocznie?

Tak żydzi nie czynią. U nich troskliwość o zdrowie jak największa i ta troskliwość, to szukanie pomocy lekarskiej sprawiają, że mimo nieczystości, mimo ciasnoty mieszkań, mniejsza między nimi śmiertelność.

Żydzi żyją też skromniej, a używają pokarmów pożywniejszych. Gdy nasz chłop alkoholem się zatruwa, żyd go używa w miarę, jakby na lekarstwo. Gdy nasz chłop mięso jada chyba na Wielkanoc, żydowski prostak musi je mieć bodaj dwa razy na tydzień.

Mojsie ma już dziewięcioro dzieci; kontent, szczęśliwy, biega, szachruje lub pracuje, by je wyżywić, szczyci się tem, że go Bóg pobłogosławił. Przybywa mu dziesiąte i radośc u niego nowa.

U nas pan Alfons poczytuje to ze rzecz złego tonu mieć liczną rodzinę i kontent, że się bez niej obywa. Pan Zdzisław, mając trzech synów i dwie córki, narzeka, że go dzieci obsiadły i stęka: tyle dzieci! Pan mecenas rozwija teorję Maltusa i nią się zasłania i poczytałby za największe nieszczęście, gdyby mu do trojga dzieci, przybyło czwarte.

Zajdźmyż do rzemieślników, do wyrobników, do ludu. Czyż tam nie zobaczymy jak przybytek dzieci, uważa się za karę Bożą? Czyż nie usłyszymy przekleństw, któremi rodzice spowijają nowonarodzone dziecko?

Tak się dzieje niestety, bo leniwi i marnotrawni bywają największymi samolubami. Z lenistwa mało pracujemy, z lenistwa umysłowego nie umiemy wyszukiwać źródeł zarobku, nie zdobywamy się na przemysłowość, a wrodzony popęd do marnotrawstwa kłóci się z poczuciem wrodzonem miłości rodzinnej. Wolimy nie mieć rodziny niż pracowaę na nią, lub odmówić sobie dla niej zbytków.

Pan Alfons za jedną przegraną w karty, mógłby wychowywać dwóch synów, pan Zdzisław nie narzekałby na brak środków w wychowaniu dzieci, gdyby odprawił ekonoma i sam doglądał gospodarstwa; pan mecenas za jedną suknię balową swej żony wychowałby czwarte dziecko, a i inni nie klęliby własnych dzieci, gdyby składali na ich utrzymanie to, co kieliszkiem zmarnują, co święconem wielkanocnem zmarnotrawią, gdyby mniej się wałęsali, a pracowali więcej.

Jakże tem wszystkiem krzywdzimy naród i dobro kraju! Wszakże gęstość zaludnienia idzie w prostym stosunku z rozwojem kraju ekonomicznym i cywilizacyjnym. Najgęściej zaludnione kraje w Europie, są też najoświeceńsze i najbogatsze (Belgja, Saksonsja itd.)

Cóż będzie z Galicją za lat sto? W r. 1780 co 30-ty człowiek w tym kraju był żydem, a w r. 1880 co 10-ty człowiek jest żydem, więc jeżeli w tych samych warunkach rozwijać się będziemy, to w r, 1980 na czterech mieszkańców, będzie jeden żyd, a za lat dwieście. ludność żydowska przewyższy chrześciańską.

Dużo prawią u nas o przeludnieniu. Jeżeli komu, to właśnie nam ono potrzebne konieczne niech przeludnienia obawiają się te narody, którym brak ziemi, które już przemysłem żywią więcej niż połowę swej ludności. U nas starczy ziemi dla ludności dziesięć razy liczniejszej, a przemysł dopiero kiełkuje. Na wynaradawianie musimy właśnie wzrostem ludności radzić i poradzić. Dlaczegoż żydzi nie boją się przeludnienia? Życiem niehigienicznem, nietroszczeniem się o zdrowie, lekceważeniem instytucyj sanitarnych, zaniedbywaniem pomocy lekarskiej, marnotrawimy siły fizyczne narodu, karłowaciejemy i, nie daj Boże, za lat trzysta znikniemy z ziemi zupełnie, jeżeli sposobu życia nie zmienimy.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Posiedzenie komisyi prawniczej w Wydziale krajowym. Przewdniczący p. Bereźnicki podał do wiadomości, że usprawiedliwili swą nieobecność członkowie komisyi: pp. dr, Fruchtman, Lenartowicz, dr. Łazarski, dr. Rybicki i dr. Małachowski. Tok rozpraw rozpoczęto dyskusją nad tem, czy potrzeba reformy sądowego postępowania w sprawach niespornych musi być badaną za pomocą zbierania odpowiedniego materjału faktycznego? czy też potrzeba ta jest powszechnie uznaną i notoryczną, że tej pracy przygotowawczej nie należy podejmować?

Zgodzono się jednomyślnie, ażeby to badanie przeprowadzić; należy jednak ułożyć kierunek, zgodzić się na zasady, według których trzeba zreformować dzisiejszą ustawę i te zasady możnaby zawrzeć w kwestyonaryuszu, który po kraju rozesłany zostanie. Kwestyonaryusz zawierać będzie następujące punkta:

1) Stan istniejący postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych jest zły, co jednak trzeba stwierdzić za pomocą badania szczegółowego. 2) Zbadać, jakie jest postępowanie w tych sprawach i jakie jego skutki gdzieindziej; a mianowicie jaki jest stan sprawy w innych krajach austryackich i jakie jest postępowanie za granicą. 3) Wreszcie ułożyć zasady, które Wydział krajowy miałby zamieścić w rozesłać się mającym kwestyonaryuszu.

Zdaniem prezydenta Jasińskiego zbadanie dzisiejszego stanu rzeczy powinno być przeprowadzone przez sądy na podstawie aktów sądowych. Urzędnicy sądowi atoli są tak obarczeni pracą, że trudno wymagać, aby praca ta wyłącznie przez nich przedsięwziętą być mogła. Sprawę tę podjąć powinni delegaci Wydziałów powiatowych wspólnie z delegatami Wydziału krajowego, którzyby na podstawie upoważnienia prezydenta sądów apelacyjnych miał prawo przeglądania aktów sądowych. Prof. dr. Madeyski, zgadzając się w zasadzie z powyższym wnioskiem, sądzi, że delegatom wysyłanym przez Wydziały powiatowe do każdej gminy, należałoby polecić zredagowanie odpowiedzi wyłącznie na następujące pytania:

1) Ile w danej chwili jest majątków sierocińskich?

2) Jak one są administrowane? Jaki dochód przynoszą?

3) Czy dochody z tych majątków obracane bywają na wychowanie sierót? Czy składane do sądu? Co się z niemi dzieje?

4) Czy rachunki z administracyi są składane?

5) W jaki sposób odbywają się w gminie działy spadkowe?

Na te pytania wójt i detaksatorowie w każdej gminie mogą co do cyfry dokładną dać odpowiedź.

6) Ile procesów wywiązało się skutkiem spadków?

Następny mowca prof. dr. Zoll uzupełnia wniosek prezydenta Jasińskiego żądając, aby wybrać 10 powiatów w rozmaitych okolicach Galicyi i w nich przeprowadzić badania przez delegata Wydziału krajowego. Prof. dr. Madeyski przedkłada następujące pytania dla delegata Wydziału krajowego:

1. Ile pertrakcyj spadkowych przybywało w każdym roku, począwszy od 1880 do końca 1887?

2. Jak długo trwa załatwienie, licząc od dnia śmierci spadkodawey do dnia wydania dekretu dziedzictwa?

3. W ilu pertraktacyach spadkowych znajduje się gospodarstwo nieruchome?

4. W ilu spadkach pozostały małoletnie dzieci?

5. Wiele wynosiła należytość, przyznana notaryuszowi, w stosunku do wysokości spadku?

6. Jakie spostrzeżenia nasunęły się co do przeprowadzenia opieki i zdawania rachunków z niej?

Podobne zaś pytania, jak do Wydziałów powiatowych na eżałoby przesłać wszystkim notaryuszom. — Pożądanem według mowcy byłoby przestudyowanie także ustawodowstw innych państw europejskich. Wszystkie powyższe propozycye oddano pod głosowanie. Zgodzono się na nie jednomyślnie.

Po uchwaleniu zasad, według których powyższa reforma ma być przeprowadzona, przystąpiono do dalszej dyskusyi. Prof. dr. Madejski sądzi że pertraktacye spadkowe i zajmowanie się sprawami opiekuńczemi należy oddać notaryuszom.

Byłaby jednak obawa, że takiej pracy notaryusze nie podołają. Złemu zaradzić można przez ustanowienie przysięgłych ukwalifikowanych, kandydatów notaryalnych, którzyby pod odpowiedzialnością notaryuszów zastępowali ich w czynnościach spadkowych.

Należałoby zmienić także treść notaryalnego poświadczenia. Niepotrzebnie bowiem według dzisiejszej normy notaryusz jeździ na miejsce, aby poświadczyć, że istnieje majątek spadkowy i że po zmarłym pozostali spadkobiercy; notaryusz bowiem może stwierdzić tylko to, co mu strony interesowane powiedzą. — Należałoby więc, aby zwierzchność gminna. a więc wójt wraz z dwoma detaksatorami sądowymi miał obowiązek być na miejscu, i to, co strony pokażą otaksował. Notaryusz zaś konstatuje tylko urzędownie powyższe zeznania. Dla uniknienia fałszywych zeznań powinna być wprowadzoną manifestacyjna przysięga, która mogłaby być dopuszczaną bez procesu na żądanie dziedzica, legataryusza, lub wierzyciela. Mówca proponuje także zmiany w taryfowaniu i w sposobie ściągauia taks notaryalnych. Taksa powina być obliczana według wartości majątku. Wymierzanie i ściąganie tych taryf wchodzić powinno w zakres urzędów podatkowych.

(B. N.) **Swoszowice** 9 sierpnia. (Kor. Kur. Kr.) Siarczane wody Swoszowickie nie ustępują, co do siły uzdrawiającej, wodom Badenu i Pisztan nad Rabą — a mimo to liczba odwiedzających chorych Swoszowice nie jest tak wielką, jak na to te zdrojowiska zasługują. — Przyczyna tego, jak zazwyczaj w zdrojowiskach polskich, leży w poczęści słusznem uprzedzeniu publiczności do zarządów zdrojowisk, w uprzedzeniu, które tylko czas przełamać może.

Na dobrych chęciach (nie tych którymi piekło brukowane) zarządom polskich zdrojowisk, a w szczególności Swoszowic nie braknie, to też mur chiński uprzedzeń poczyna się kruszyć. W Swoszowicach ruch pnbliczności w tym roku znacznie się zwiększył, kąpieli do dziś wydano bowiem już przeszło 2000, a z 70 pokoji zakładowych jest wolnych tylko kilka—wymowny dowód, że zdrojowisko Swoszowice się podnosi, i prawdopodobnie podnosić się będzie i nadal, bo zarząd ich wziął się energicznie do pracy około upiększenia Swoszowic i uprzyjemnienia pobytu tamże kuracyuszom. Jutro urządza zarząd pod kierunkiem swego lekarza sezonowego docenta uniw. Jag. dr. Filimowskiego wieczorek tańcujący na który przyrzekło swój przyjazd wiele osób z Krakowa.

KRONIKA.

Bawią w Krakowie: książę Władysław Czartoryski, ks. Jerzy Czartoryski i hr. Benedykt Tyszkiewicz.

Cud się stał, deszcz nie lał przez piątek. Początek szczęśliwy. Te dziwy w kronice zaszczycę tym rymem. Niech z dymem w naturze te burze przepadną, co kradną nam pracę. In pace niech spocznie niezwłocznie czas tych burz. Niechaj już blask słońca do końca miesiąca nam stale wspaniale przyświeca, podnieca nam ducha, co bucha tam w łonie, lecz tonie dobrodziej w powodzi. Dość lania, trzaskania i z grzmotów kłopotów. Słońce świeć, blaski nieć wszerz i wzdłuż.... Koniec już.

Pani Zimajer, występująca obecnie w teatrze niemieckim w Pradze, zyskuje tam nietylko uznanie, ale obudza entuzjazm. „Prager Abendblatt“ nazywa ją najznakomitszą, najpierwszą w świecie artystką operetkową. Cieszy nas powodzenie rodaczki, ale też i ubolewamy, że stosunki naszych scen, zniewalają artystkę do szukania chleba u Niemców.

Dr. Petelenz, profesor gimnazjum św. Jacka, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, został mianowany dyrektorem w Sanoku, jak doniósł wczorajszy telegram. Cieszymy się zasłużonym awansem dra Petelenza, bo jesteśmy przekonani, że z największym pożytkiem dla szkolnictwa naszego będzie piastował nowy urząd, ale też żal nam serdeczny, że opuści Kraków, gdzie nietylko zyskał wielki szacunek, ale i serca sobie zjednał u kolegów, uczniów i szerokiego koła znajomych i przyjaciół. Głęboka wiedza, gorliwość w pełnieniu obowiązku, a niezwykła słodycz charakteru, sprawią niezawodnie, że dra Petelenza i w Sanoku tak uszanują i ukochają, jak u nas, czego też z serca życzymy.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, upoważnił Rektora ks. dra Spissa jednomyślną uchwałą, do wyrażenia inżynierowi p. Józefowi Saremu uznania i podziękowania za gorliwy i pełen poświęcenia udział w pracach około wewnęłrznego urządzenie Collegii novi. W dowód wdzięczności zapisał senat imię pana Sarego w księdze mężów dla wszechnicy krakowskiej dobrze zasłużonych.

Pogrzeb kapitana ś. p. Jakuba Wendta odbył się w piątek 10 b. m. o godz. 5 po południu. Tłumy publiczności zalegały rynek i ulice, przez które przechodził kondukt pogrzebowy, na wszystkich twarzach malowało się ubolewanie nad nieszczęściem. Kondukt poprzedzał oddział wojska z muzyką, karawan zasypany wieńcami, śród których jeden miał napis: „poległemu w służbie“. Za karawanem postępowało pięciu jenerałów z ks. Windischgraetzem na czele i niezliczone zastępy oficerów wszelkiej broni. Za oddziałem wojska, zamykającym kondukt, jechała żałobna rodzina ś. p. Wendta,

---

kało, żeś się zajęła Gustawem, no — ależ poczekaj, jeszcze nie jeden Gustaw się znajdzie.

— Nie, nie, papo mój najdroższy! Dziś może po raz pierwszy w życiu odbyłam jakby spowiedź świętą przed wami — i wierzcie mi najdrożsi rodzice, że nigdy, nigdy za mąż nie pójdę. Gustaw mnie nie kocha i nigdy kochać nie będzie. Zresztą zabijałoby mnie przekonanie, żem go siostrze wydarła. Bez miłości nikomu ręki nie oddam, a miłość w moim wieku, przy mojem usposobieniu — może być tylko .. jedna!

Tymczasem w salonie siedzieli Gustaw i Klotylda.

— Powiedz mi pani, panno Klotyldo, czy pani pamięta jeszcze rozmowę naszą przy opłatku w zeszłym roku?

— Czy była tak bardzo zajmującą?

— Całkowity sąd, nie odemnie zależy.

— Cóż za archeologiczne usposobienie opanowało pana dzisiaj. Grzebiesz po ruinach wspomnień, jakbyś nie miał «dziś» przed sobą — a żył jedynie minionem «wczoraj».

— Bo to «wczoraj», było wstępem do «dzisiaj». Pomogę pamięci pani. Mówiłaś pani wówczas, że nie ma żadnej trudności w poznaniu mężczyzny, w pojęciu jego serca, że mężczyzna otwartą jest księgą.

— I przyznałeś mi pan słuszność.

— Ale mówiłem też, że często kobieta omylić się może.

— O ile pamiętam, mnie pan wówczas przyznałeś nioomylność.

— To było wówczas.

— A dziś?

— Dziś powiem pani, że jest kącik w piersi mężczyzny, w którym Bóg sam napisał te słowa: «Ambicja serce z pod żeber wyżarła». Słowacki jeno je przepisał.

— Jesteś pan dla mnie zupełną zagadką

— Którą pani sama ułożyłaś.

— Kiedy?.. w jaki sposób?..

— Gdyś sądziła, że możesz igrać z najświętszem uczuciem, jakiego człowiek doznaje, że możesz bawić się tem, co uczcić jak świętość należy. Gdy się pani zdawało, że ten, co ci serce swe rzuca pod nogi, pozwoli, abyś je deptała. Rzuciłem ci serce na ofiarę, ale nie na igraszkę.

— Panie Gustawie, co to za mowa? Kto ci tych słów pożyczył?

— Odpowiedź znajdź pani w głębi swojej duszy.

— Gustawie! na Boga zaklinam! co to wszystko znaczy?

— Gdyś pani już widziała, że kocham cię i gdy ci to powiedziały oczy moje i słowa moje i gorące tchnienia, gdyś wiedziała, że u twych kolan zginam się i patrzę w twe oczy, jak w ołtarz, sądziłaś, żem ugiął kolano jak niewolnik, co żebrze litości. Myliłaś się pani. Niewolnik ukłęka, aby się korzyć; człowiek wolny, aby cześć oddawać. Jabym nawet twoim nie został niewolnikiem.

— Panie Gustawie, tego nie pragnęłam.

— A jednak, gdyś pani przekonała się, że cię kocham, zaczęłaś drażnić się ze mną zaczęłaś usuwać się, igrać jak z dzieckiem, byłaś coraz zimniejszą, aż bryłą lodu stały się twe oczy — i mróz zawiał z ust twoich. Dlaczegóż to uczyniłaś? Albo nie kochałaś mnie, a rzuciłaś mi spojrzeń błyskawice, jak syrena swe dźwięki, — albo chciałaś abym tarzał się u stóp twoich. Klotyldo! jeżeli to pierwsze co powiedziałem, jest prawdą, niech ci Bóg nie pamięta zadanej mi krzywdy; jeżeli drugie, — to wierzaj, ześ się omyliła. Czyż może nawet wzbudzać w kobiecie szacunek mężczyzna, co mając być kiedyś jej mężem, przewodnikiem życia, opiekunem, jak piesek pokojowy skacze według kaprysu swej pani?

Ha! ha! ha! jaki pan zabawny z tą swoją surowośćcią.

— I niezgrabny, jak na ślizgawce nieprawdaż?

— Już to lepiej pan deklamujesz, niżeli się ślizgasz.

— Panią nudzi ta deklamacya, wolałabyś pani arję z Ofenbacha.

— Ależ to wszystko żarty, panie Gustawie. Założyliśmy się z Hersylcią o pana i Hersylcia przegrała zakład — więc rzecz skończona.

— Być może, że istotnie... skończona. A ten zakład?

— Nie udał się Hersylii, nie rozkochała pana, a ja przekonałam się, że pan jesteś wiernym, bardzo wiernym i jak kot zakochanym.

— Więc to był zakład? więc to była zabawa? a przedmiotem jej...

— Pan byłeś.

— Pani! dla mnie miłość zanadto świętą jest rzeczą, bym ją miotał na igraszkę. W moim wieku przeboleć można doświadczenie. Rzecz skończona, powiedziałaś pani sama. Skończyłaś komedję ze mną — szukaj pani do dalszych aktów innego artysty. Żegnam panią...

— Jakto? na serjo? stłumionym głosem odezwała się Klotylda.

— Nie robię zakładów i nie stroję żartów tam, gdzie idzie o szczęście życia i świętość uczuć. Pozwól pani pożegnać się i przeprosić, że nie mogę dłużej służyć za przedmiot igraszek.

Gustaw pochwycił kapelusz i był już naprogu, Klotylda zrazu jak posąg nieruchoma, skamieniała, blada, — nagle zrywa się, szalona, rozpromieniona, rzuca się za Gustawem — i zarzucając mu ramiona na szyję, zawołała:

— Gustawie! ty musisz być moim, ja ciebie nie puszczę. Miłość moja jak pożar stepów za tobą pogoni i obejmie cię płomieniem i spali w płomiennym uścisku.

— Przeszedłem już piekło miłości, pani byłaś mi ogniem czyśca — może wreszcie otworzy się niebo dla mego życia. Żegnam cię pani.

Klotylda namiętnie oplotła Gustawa i bezprzytomną, chciała ostudzić rozpalone swe usta na ustach Gustawa; lecz pocałowała marmur.

Duma kobiety wróciła jej przytomność — puściła Gustawa, krew ustąpiła jej z twarzy, ogień z oka przepędził płomieniem w głąb serca i grzecznie, swobodnie — jakby nic niezaszło, oddała ukłon za ukłon Gustawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żona-wdowa i córki sieroty, a za ich powozem ciągnął się długi szereg ekwipaży.

Hulaj dusza, głośny we Lwowie, często tam przedstawiany utwór dramatyczny ludowy, napisany przez artystę teatru lwowskiego p. Walewskiego, zobaczymy na scenie naszej we czwartek przyszłego tygodnia. Piękna muzyka, świetna wystawa, treść osnuta na podaniu o Twardowskim, a nie trywialna, nawet pełna poważnych i głębokich motywów, wszystko to zachwycało Lwowian, a niezawodnie i u nas podobać się będzie.

Do albumu. Kto pragnie ozdobić swoje album ciekawą fotografią gabinetową, niech pójdzie na Stradom i nabędzie sobie wystawioną podobiznę pary małżonków, pod którą widnieje wielki napis: „Moses und Gitel Ritter.“ Są to głośni bohaterowie trzech sądów przysięgłych w Rzeszowie i Krakowie.

Rynek nasz coraz bardziej się upiększa. Wspaniała zieleń pokryła w różnych miejscach całą jego przestrzeń. Koło odwachu i w części między wieżą ratuszową a chodnikiem z ul. Szewskiej do Sukiennic, trawa rośnie wspaniale. Zbiór jej mógłby powiększyć dochody miasta.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego. Występ gościnny pani Skalskiej i pana Horbowskiego. W niedzieię „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. W poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek „Marta“ opera w 4 aktach Flotowa. Występ gościnny pani Skalskiej.

U adwokata. W dniu wczorajszym, jednego z młodszych adwokatów tutejszych w jego własnem mieszkaniu, spotkała niezbyt miła przygoda.

Jedna z jego klijentek w czasie konferencji prawnej zbladła i z okrzykiem bólu rzuciła się na kanapę. Przerażony sługa Temidy chciał pośpieszyć z pomocą, lecz klijentka pomimo dotkliwych cierpień, jakie się malowały na jej twarzy, wstała, mówiąc:

— Nic mi nie trzeba, muszę natychmiast wracać do domu.

Siły ją jednak zawiodły i powtórnie wydała okrzyk bólu, na odgłos którego adwokat posłał po lekarza. Zanim jednak ten przybył w kancelarji ujrzał światło dzienne nowy obywatel...

Sentonacyonalny francuz. W dniu wczorajszym, pod wieczór, na plantacjach obok wytwornie ubranej damy, zasiadł poważny jakiś jegomość, z zapalonem cygarem... Traf nieszczęśliwy chciał, iż iskra z cygara upadła na suknię damy i zatliła koronki, stanowiące ozdobę stanika.

Wypadek powyższy, tak rozgniewał damę, że obrzuciła sąsiada potokiem słów, niezbyt delikatnie dobranych. Sąsiad wstał z całą powagą, przez chwilę słuchał tej burzy, nareszcie nie zmieniając wyrazu twarzy, rzekł dobitnie:

— „Chien qui aboie, ne mord pas...“ (pies, który szczeka, nie gryzie) i odszedł od ławki...

Sentencja ta wywołała piorunujące wrażenie; dama umilkła i... ulotniła się w mgnieniu oka.

Czy zrozumiała co rzekł poważny francuz?

Wędrówki młodzieży ruskiej, Czy młodzieży ruskiej wyjdą na moralne zdrowie jej „wandriwki“ nie możemy przesądzać. Notujemy tylko, że już 6-ta tego roku wędrówka po kraju tej młodzieży odznacza się komersami, ucztami, pogwarkami no... i kosztami nie na studentów.

Polki za granicą. Uniwersytet w Genewie ukończyła na Wydziale literackim ze stopniem licencjatki nauk społecznych p. Wanda Wojnarowska; w tym samym uniwersytecie uzyskała stopień bakalarski z nauk przyrodniczych p. Formińska; egzamina zaś roczne z odznaczeniem zdały pp. Zarębianka, Radłowska i Szczawińska. Z końcem roku szkolnego na uniwersytecie genewskim zapisanych było około 20 Polek. Egzaminy w paryzkim uniwersytecie na Wydziale medycznym złożyły w ubiegłem półroczu pp. Lipińska, Pobujewska, Finkelsteinówna, Danyszówna, Olszewska, Sulicka i Feinkindowa.

Królowa rumuńska wydaje obecnie poważne illustrowane dzieło, którego treścią jest zamek Sinaja, opisany przez dostojną poetkę. Wizerunki przedstawiają komnaty zamku, a na każdym z nich znajduje się królowa, która w ten sposób wtajemnicza czytelnika we wszystkie szczegóły swego życia codziennego. I tak na jednym wizerunku wyobrażony jest gabinet królewski, a przy biurku siedzi pisząca Carmen Sylva; na innym widzimy bibliotekę, a w niej ukoronowaną poetkę w fotelu zatopioną w czytaniu, inny wizerunek wreszcie przedstawia salon muzyczny i królową, siedzącą przy fortepianie itp. Zajmujące to dzieło ma się ukazać w ograniczonej liczbie egzemplarzy i być rozdarowane między przyjaciół dworu królewskiego w Sinaja.

Oryginalność Anglików nie gaśnie, i od czasu do czasu pokaże się jakiś syn Albionu, który nie godzi się na zwyczaje powszechne. Jeden z takich oryginałów przybył z żoną wieczorem w sobotę z Bingen do Koblencyi, a w niedzielę pojechał do Kolonii. Całą podróż z Włoch na górę św. Gotarda do Hannoweru i Hamburga odbyła ta rodzina we własnym powozie w czwórkę zaprzężonym. Służba podróżna składa się z koniuszego Włocha, furmana Moskala, Niemca, kamerdynera, z holenderskiej pokojówki i Francuza lokaja.

Statystyka Wiednia. Według wydanego przed kilku dniami urzędowego „Jahrbuch der Polizeiverwaltung Wiens“ dowiadujemy się, że stolica monarchji liczyła z końcem 1887 r., a więc z początkiem roku bież, 1,297.000 mieszkańców (bez załogi) czyli o 34.000 mieszkańców więcej, aniżeli z końcem r. 1886. Ruch obcych, zgłoszonych w hotelach wiedeńskich wynosił w całym r. ub. 205.571 osób. W przeciągu r. 1887 wychodziło w Wiedniu 1670 rozmaitych czasopism. Ruch na starym tramwaju wiedeńskim wynosił w roku 1887 39,734.136 osób, na nowym 8,087.098 osób, na tramwaju parowym 673.709 osób. Teatra wiedeńskie dały w ogóle 1800 przedstawień. Samobójstw rzeczywistych było w ciągu r. 1887 288, niedoszłych zaś 279, a z tego 402 mężczyzn, 165 kobiet. Co do rodzaju śmierci samobójczej najwięcej było wypadków przez utopienie, tj. 152, dalej przez powieszenie, tj. 148. mniej już przez otrucie, zastrzelenie itd. Pobudką samobójstw była w 32 wypadkach nieszczęśliwa miłość. Koszta utrzymania policyi wiedeńskiej, jak wiadomo miejskiej nie wojskowej, wyniosły 2,594.430 złr., a było zatrudnionych przy niej 379 stójkowych dziennych, 308 nocnych i 64 stójkowych jezdnych.

Pojedynek dzieciaków. Pojedynek na pistolety pomiędzy 16 letnim Boguchwałem Hermanem W., synem urzędnika i synem zmarłego fabrykanta z Pforzheimu, uczniami zakładu dla chłopców w Korathal, odbył się w dniu 13 z. m. w Stutgardzie. Nierostki te posważywczy się, rzucili na siebie obelgi, jak n. p. „małpa“ itd. To dało powód pojedynku. Zakupili za pożyczone na rachunek rodziców pieniądze rewolwery i udali się za miasto, do oberży „pod niedźwiedziami“. Tu położyli się spać, zrana o godz. 6 obudzili się, usiedli na łóżku w pozycji takiej, że A założył na ramię swego przeciwnika prawą, a tenże u szyi W. lewą rękę Następnie strzelili do siebie, celując w skronie. Obaj padli ciężko ranni na łóżko. Nadmieniamy, że zobowiązali się poprzednio piśmienne, że żaden z nich nie strzeli w powietrze i że w razie zadanie ciężkiej rany jeden drugiego strzałem dobije. Nadto kupili sobie obaj duelanci kodeks karny i przestudjowali pilnie prawo o pojedynku. Rany były dość znaczne, wkrótce atoli wyleczono ich i oddano pod sąd. Każdy z nich otrzymał karę 4 miesięcy fortecy w oddziale dla młodocianych więźniów.

Dobitnie scharakteryzował dzisiejszy system sam prokurator, który mniej więcej tak dowodził: „Dzisiejsza sprawa przedstawia obraz obecnych czasów, w których każdy chce być czemś więcej, aniżeli jest rzeczywiście — przedstawia obraz chorobliwego stanu i fałszywego pojęcia o honorze, co spacza umysły i nawet dzieci do zbrodni przywodzi. Niedojrzałe smarkacze chwytają za rowolwer, aby bronić rzekomego swego honoru“.

Statystyka małżeństw. Najwięcej małżeństw zawierają w Węgrzech i w Królestwie Saskiem. Statystyka wykazuje, iż w okresie od 1873 do 1887 roku przecięciowo na 1,000 osob średniej ludności 20,2 osób w Węgrzech i 18,5 osób w Królestwie Saskiem zawarło małżeństwa. Następują Prusy 16,6 na 1000, dalej Austrya, Anglia z Wallią, Dania, Włochy, Francja, Hollandya i Bawarya z więcej niż 15; następnie Szwajcarya, Belgia i Norwegia z więcej niż 14, Szkocya i Szwecya z więcej niż 13, w końcu Irlandya z niespełna 9; „Zielona wyspa“ wogóle nigdy nie dosięgała cyfry 10, a w roku 1880 liczba małżeństw w tym kraju zawartych spadła na 7,8 na 1000 osób. W latach 1873 do 1875 zawarło zarówno w Prusiech, Bawaryi i Saksonii jak we Francyi wyjątkowo wiele małżeństw. Było to następstwem poprzedzającej wojny francuzko-niemieckiej, która nietylko znaczną liczbę małżeństw rozwiązała przedwcześnie, a zarazem przyprowadziła do skutku wiele związków w nadzie i korzystniejszych warunków ekonomicznych.

Windthorst i damy. Sędziwy przewódzca centrum w parlamencie berlińskim bawi teraz w Ems na kuracyi. Odbyło się tam niedawno zgromadzenie niemieckiego stowarzyszenia kobiecego „Constantia“ do którego mają przystęp i mężczyźni. Na tem zgromadzeniu był i Windthorst i wygłosił bardzo ciekawą mowę, z której podajemy ustęp następujący: „Stronnictwo nasze w największej części kobietom zawdzięcza ostatnie swe sukcesa. Jakiżby to zapanował w niem odmęt, gdyby kobiety nasze nie posiadały wiary! Ale dobrze one rozumieją, że wierze chrześcjańskiej zawdzięczają jedynie swe stanowisko i prawa społeczne — i dla tego tak zacięcie bronić wiary umieją. Dla tego też wdzięczen jestem wielce damom i zawsze będę stać po ich stronie. (Tutaj przerywa Windthorstowi dr. Lieber i woła: Mówca smali cholewki wszystkim damom!) Niechaj i tak będzie — przyznaję to otwarcie, wszyscy zresztą religijni mężowie trzymają ze żonami. (Dr. Lieber: albo ze siostrzenicami!). Dobrze więc czasem i ze siostrzenicami. Opowiem państwu historyjkę. Dający mi ślub biskup osnabrzycki w mowie swej kładł nacisk na konieczne posłuszeństwo żony dla męża. Kiedy mu następnie za to właśnie „posłuszeństwo dziękowałem, dodał on jednak: „tam gdzie słuszna.“ Tem zaś zniósł całą praktyczną wartość swej mowy, bo żona moja nic już za „słuszne“ uznać nie potrzebowała. Wskutek tego ja to poddałem się zupełnie jej woli — i dobrze nam z tem było. (Lieber: tak on tylko mówi!) Niech mi p. Lieber dowiedzie jednego przeciwnego wypadku. Ale panowanie kobiet winno być łagodnem i przyjacielskiem. Raz wam jeszcze dziękuję, moje panie i ofiaruję wam wszystkim moją rękę. (Ogólna wesołość). Nie wolno wam jej jednak zatrzymać, muszę z nią wrócić do Hanoweru. Ale pozostańmy przyjaciołmi, a wy dopilnujcie, aby mężowie wasi nie zaniedbywali bronić zawsze dobrej sprawy!“

Ludność państwa chińskiego, według danych umieszczonych w „Chinese Times“, wynosi obecnie 380 milionów mieszkańców. Liczba ta byłaby znacznie większą, gdyby niejednokrotny głód, powodzie a nadto powstanie Taipingów, połączone z wielką stratą ludzi, nie zmniejszyło znacznie ludności, która już w r. 1849 wynosiła 412 milionów. Z obcokrajowców najwięcej tam Anglików i Niemcow; ci ostatni wszakże mają się do pierwszych jak 1:4.

Gwałtowny orkan w połączeniu z oberwaniem się chmury zrządził wielkie spustoszenia w Wheeling, jak donoszą z Nowego Jorku. Wioski okoliczne leżą w połowie w gruzach, tory kolejowe zniszczone, słupy telegraficzne poobalane; dwa cmentarze uległy zupełnemu zalaniu, prąd wody podmył groby i uniósł trumny. Kilkadziesiąt osób jest zabitych.

Dochody teatrów francuskich imponują wielkością. Ogólna suma dochodów w roku 1887 wynosiła 17,454.687 fr. W porównaniu z rokiem poprzednim kwota była mniejsza o 1,780.114 fr. W cyfrze ogólnego dochodu opera figuruje z cyfrą 1,904.070 fr. Komedja francuska 1,744.855 fr. Dochody wszystkich teatrów zmniejszyły się, z wyjątkiem „Odeonu,“ którego dochody zwiększyły się o 115.467 fr. w roku sprawozdawczym.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Projekt nowej kolei w Królestwie polskiem, mającej połączyć Warszawę z Radomiem, został wypracowany przez Towarzystwo kolei iwangrodzko-dąbrowskiej i przedłożony do zatwierdzenia departamentowi kolejowemu w Petersburgu. Nowa linja uzupełniałaby skutecznie sieć kolejową pokrywającą Królestwo polskie.

Projekt nowej kolei w Galicyi. Zakład kredytowy (Creditanstalt) zamierza wybudować kolej lokalną o normalnym torze, któraby wychodziła ze stacyi Tarnowiec, ewentualnie Jedlice, galicyjskiej kolei transwersalnej, przecinała dolinę Wisłoka i kończyła się w Rzeszowie. Jak się dowiadujemy, pomieniony zakład przedłożył już odnośny projekt generalny, i poczynił kroki dla zarządzenia rewizyi trasy. Projektowana kolej, długości około 63 kilometrów, a której koszta budowy preliminowano na mniej więcej cztery miliony, ma przedewszystkiem na celu połączenie oddalonych od siebie o 50 do 60 kilometrów kolei Karola Ludwika i Gorlickiej kolei transwersalnej, którym na 150 kilometrowej przestrzeni między Tarnowem a Przemyślem zbywa właśnie na takiej komunikacyi.

— **Przemysł polski na Wschodzie**. „Kiew. Słowo“ donosi: „Stosunki handlowe Królestwa Polskiego z dalekim Wschodem powiększają się coraz bardziej. Polscy fabrykanci wyrobili odbyt dla swych towarów za Wołgą i wyrugowali ztamtąd wyroby angielskie, francuskie i niemieckie, których transport kosztuje daleko drożej, niż z Warszawy. Wszędzie można tam spotkać polskich agentów.

W Orenburgu otwarte zostały trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie.

W Permie znajdują się dwa wielkie polskie magazyny i skład warszawskiego obuwia.

W Taszkiencie jest kantor komisowy, założony przez Polaka. Za jego to pośrednictwem odbywa się tam sprzedaż różnych towarów, pochodzących z Królestwa, a mianowicie: wyrobów galanteryjnych, srebra platerowanego, mebli giętych i perfum. W Taszkiencie i jego okolicach zamieszkuje około 20 rodzin polskich których stan materyalny jest bardzo pomyślny“.

Ostatnie wiadomości.

Na uczcie danej przez Lorda-Majora na cześć gabinetu, lord Salisbury w odpowiedzi na toast wzniesiony na cześć ministerium oświadczył, że w ogóle z większem zaufaniem niż kiedykolwiek można powiedzieć, że celem wszystkich władców jest zapewnienie nieprzerwanego pokoju.

W Egipcie są jeszcze niebezpieczeństwa na granicy, wewnątrz pokonano wszelkie trudności; Egipt więc jest załatwiony i polityka Anglii w Egipcie zostaje niezmienioną.

Co się tyczy Bułgaryi, to ze strony mocarstw nic na przyszłość pokojowi nie zagraża. Wśród decydujących mężów stanu w Europie panuje przekonanie, że najlepiej Bułgaryę zostawić samej sobie. Polityka taka najlepiej odpowiadałaby życzeniom wszystkich państw europejskich. Anglia bowiem życzy tylko swobody i niezależności dla Bułgaryi, Niemcy zawsze oświadczały, iż dla nich obojętne są sprawy bułgarskie, Austro-Węgry życzą sobie utrzymania terytoryalnego status quo, a pragnieniem Rosyi jest aby w nagrodę za męstwo swoich żołnierzy, którzy walczyli za wolność Bułgaryi, widziała ją szczęśliwą, zadowolnioną i w pełnym rozwoju autonomii.

Przechodząc do ostatnich spotkań cesarzy powiedział, że cesarz niemiecki od samego początku swego panowania przejęty jest wielką myślą o błogosławieństwie pokoju, nietylko dla ludzkości ale i dla swego państwa, dla którego pokój jest niezbędnie potrzebny. Niemcy podobnie jak Anglia zyskały wszystko co mogły zyskać i życzą sobie tylko aby naród niemiecki rozwijał się ekonomicznie, moralnie i na podstawie obecnych stosunków terytoryalnych.

»Lord Salisbury jest przekonany, że car zawsze otwarcie i uczciwie poświęcał się najwyższym interesom pokoju i że obecnie natchnie swój naród pragnieniem wytworzenia wielkiej ligi pokojowej, którejby nie mogła złamać żadna inna potęga. Pokój z Rosyą i Niemcami jestto to samo co pokój z Austro-Węgrami i innemi krajami, w których utrzymanie obecnego stanu jest koniecznością« i znaczy także pokój dla tych, którzy wskutek interesów morskich muszą się na Anglię bacznie oglądać.

Byłoby to wszystko bardzo ładne i pocieszające, gdyby tylko mowa ta nie odznaczała się przesadnym optymizmem i zbyt różowym kolorytem. Spodziewając się z większym niż kiedykolwiek zaufaniem pokoju, zajmuje to samo stanowisko co Journal de St-Petersbourg, według którego entrevue peterhofskie miało wydać rezultat całkowicie pokojowy. Ale w opinii swojej o Rossyi, która ma zaniechać mieszania się w sprawy bułgarskie, a życzyć jej swobodnego rozwoju politycznego, oddaje się szanowny Lord już chyba pięknemu złudzeniu.

Mimo ciągłych do znudzenia powtarzanych zapewnień, że pokój trwały na długie lata, ruchy militarne nigdzie nie ustają. Z Petersburga dochodzi następujący kommunikat urzędowy: 49 oficerów rezerwy, powołanych do tegorocznych ćwiczeń, będzie dodanych do rezerwowych batalionów piechoty, stojących załogą w Ekaterynosławiu, Charkowie i Kostromie. Celem dokonania próbnej mobilizacyi 4-tej brygedy rezerwy artyleryi pieszej będą trzy jej bateryе połączone w jednę brygadę, a ta będzie uzupełniona końmi, których dostarczy okręg kurski zgodnie z prawem o mobilizacyi.

O zatargach między Włochami a Zanzibarem mówią wiele dzienniki francuskie. Wskutek upartego wahania się obecnego sułtana czy ma ostatecznie ustąpić Włochom terytoryum czasowo im oddane przez jego poprzednika Said-Bargasza, ajent dyplomatyczny Włoch w Zanzibarze zwinął flagę i przerwał wszelkie stosunki z sułtanem. W Paryżu przeczuwają już zbrojną wyprawę Włoch na Zanzibar i wynurzają zbyteczne zastrzeżenia, by Włochy nie narażały tu interesów Niemiec i Anglii. Szczególna ta troskliwość Francuzów o interesa angielskie i niemieckie, nasuwa uwagę, że dziennikarstwo francuskie z niechęci ku Włochom, niezbyt zaszczytnie dla siebie woła: «Polizei», spodziewając się obudzić ku Włochom niedowierzanie Londynu i Berlina.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 10 sierpnia. »Norddeutsche Allg. Ztg.« przypomina ustęp ogłoszonego przez »Nouvelle Revue« wrzekomego memoryału ks. Bismarcka w którym to ustępie powiedziano, że cesarz Wilhelm w ostatnich chwilach swego życia miał być boleśnie dotkniętym zachowaniem się cara, a mianowicie że na zaprosiny cesarza Wilhelma w czasie manewrów w Szczecinie z lekceważeniem odpowiedział i oświadcza co następuje:

«Zapewnić można, iż takie zaprosiny nigdy nie istniały, a zatem nie mogło być nie tylko niegrzecznej ale w ogóle żadnej odpowiedzi. To też ta nowa bajka dowodzi, że w sfałszowaniu memoryałów nie były czynne rosyjskie ręce, gdyż prawdziwy stan rzeczy jest w Rosyi równie dobrze znany jak i u nas«.

Wiedeń 10 sierpnia. Z Belgradu donoszą o nowych rozruchach arnautów.

Wiedeń 10 sierpnia. Królestwo portugalscy mają tu jutro przybyć.

Sofia 10 sierpnia. Laendler i Binder podobno przez rozbójników puszczeni na wolność natomiast pod Rilo gdzie przebywa ks. Ferdynand porwali rozbójnicy fotografa Korstojanowa i jego pomocników.

Sofia 11 sierpnia. Laender i Binder zostali istotnie uwolnieni i zdążają do Belowy.

Belgrad 11 sierpnia. Jenerał Horwatowicz został spensjonowany.

Londyn 11 sierpnia. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu bill tyczący się militarnego wzmocnienia państwa.

Paryż 11 sierpnia. Ajencya Havasa ogłasza tekst noty Gobleta w sprawie Massawy, wysłanej w odpowiedzi na notę gabinetu włoskiego. Nota ostro występuje przeciwko zarządzeniom włoskim i oświadcza, iż gabinet paryski zastrzega sobie prawo postępować w zajętym przez Włochów okręgu w miarę interesów francuskich, nie oglądając się na to czy gabinet rzymski będzie z tego zadowolony.

Konstantynopol 11 sierpnia. Poseł turecki w Rzymie Photiades basza, zawezwany został do Konstantynopola.

Berlin 11 sierpnia. Ks. Bismarck, wróci tutaj we wtorek i udaje się ztąd do Kissingen.

Odessa 11 sierpnia. Większa część zamieszkałych tutaj zbiegów bułgarskich wsiadła na okręty rosyjskiego towarzystwa żeglugi, aby wrócić do ojczyzny.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

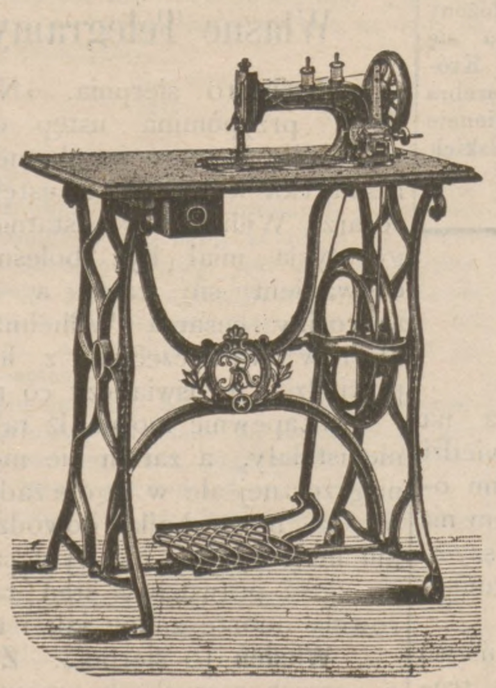
Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Nakład 10 tys. egz. | **„ANANAS“** | Nakład 10 tys. egz.

Kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1889

wyjdzie z końcem września.

OGŁOSZENIA do „Ananasa“ przyjmuje Księgarnia K. Bartoszewicza (ulica Szewska Nr. 10, gdzie Redakcya „Kurjera Krakowskiego). Należność za całą stronicę 20 złr., za pół strony 12 złr., ¼ stronicy 7 złr., za ⅛ 4 złr.



MASZYNY SINGERA nożne od 27 do 90 złr.

illustrowane cenniki rozsyłamy darmo i opłatnie.

POJE i RADOMSKI

mechanicy

i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi

w KRAKOWIE, ul. Sławkowska l. I.

168 2—1

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego 1 21-10

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
pokoje przedpokój kuchnia na Iszem
4 piętrze IIgiem od 1-go paź łziernika lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
5 pokoi przedpokój kuchnia na parterze od 2-go Października przy ul. św. Marka Nr. 9.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
Pokój kawalerski frontowy na parterze od 15 sierpnia lub 1 września przy ul. Wiślnej Nr. 7
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Golębiej Nr. 4.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa“ Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. piętrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr. 124.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1 go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

M. Beyer i Spółka

158 4—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Dom

piętrowy z oficyną i placem pod budowę przy plantach w Krakowie, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Kurjera Krakowskiego.

192 1—1

Kocioł parowy

używany 193 1—3

wraz z przyborami i kuchnią żelazną dużą tanio do sprzedania.

K. Rząca i Chmurski.

Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1886 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

Z NOWELĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie **50 ct.**

w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO w Krakowie

ul. Szewska l. 21.

Tanie i dobre

Wina Szampańskie

176 4—7 tudzież

Cognac mousseure

na składzie

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY

w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 1—18

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.